

Neutralność jako podstawa suwerenności. Doświadczenie irlandzkie

18 lipca 2023

Pamiętacie, jak to szło? „Cała Galia została podbita przez Rzymian... Cała? Nie! Jedna, jedyna osada, zamieszkała przez nieugiętych Galów, wciąż stawia opór najeźdźcom!”. No więc teraz jest całkiem podobnie.

Gdy w Europie NATO ogarnia ostatnie już ostoje neutralności – mała celtycka wyspa jak zwykle okazuje krnąbrność, nijak nie chcąc się dostosować do żądań anglosaskiego imperium. Debata o neutralności Irlandii, a dokładniej o możliwości jej wyrzeczenia się może być szczególnie pouczająca dla narodów, które same (?) wyrzekły się tej formy ochrony własnego bezpieczeństwa.

Prawdziwa moja miłość nazywa się Ajriusz!

Polska i Irlandia bywają często porównywane, przede wszystkim ze względów historycznych (wieloletnia/wielowiekowa utrata niepodległości, wielokrotne zbrojne próby jej odzyskania), kulturowych (zrośnięcie się tradycji narodowej i katolickiej, dotychczasowa pozycja Kościoła katolickiego), a także ekonomicznych, choć to raczej w wymiarze propagandowym („Polska Zieloną Wyspą UE”, „Wilkowyje – nasza mała Irlandia!”) lub dla skonstrastowania irlandzkiego wzrostu gospodarczego z lat 1995-2007 („Celtycki Tygrys”) z polską stagnacją tego samego okresu (i późniejszą).

Irlandia jest wreszcie Polakom szczególnie miła jako pierwszy z nowych gospodarzy przyjmujących masowo polskich

gastarbajterów po naszej akcesji do Unii Europejskiej. To z tego okresu pochodzą żarty o przemianowaniu głównej arterii Dublina na Aleję Marszałka Piłsudskiego, do dzisiaj zresztą na stałe mieszka tam i pracuje co najmniej 120 tys. Polaków, którzy przodują także wśród ubiegających się o obywatelstwo irlandzkie.

Republika jest także popularnym krajem drugiego wyboru dla polskich imigrantów decydujących się na wyjazd z Wielkiej Brytanii (szczególnie po Brexicie). To, co dzieje się w Irlandii, nie pozostaje więc bez znaczenia także dla Polski i Polaków, zaś kwestia polityki zagranicznej i obronnej tego kraju dotyczy również kwestii dotyczących nas bezpośrednio, jak pozycja i aktywności NATO, militaryzacja Unii Europejskiej czy w ogóle poziom zagrożenia wojennego w Europie na i świecie.

Nie być igraszką mocarstw

Już pierwsze władze wyzwalającej się spod okupacji brytyjskiej Irlandii zdecydowanie postawiły na neutralność, a stanowisko to dobitnie podtrzymał podczas II wojny światowej ówczesny Taoiseach (premier) Éamon de Valera, ostrzegając, że małe narody powinny trzymać się z dala od konfliktów wielkich mocarstw, jeśli nie chcą stać się tylko zabawkami w ich rękach. Zasadzie tej Irlandia pozostała wierna, przynajmniej co do litery, jednocześnie prowadząc politykę neutralności aktywnej, tj. przede wszystkim wyraźnie życzliwej ruchom wyzwolenческим, antyimperialistycznym i dekolonizacyjnym na całym świecie, co jest tłumaczone szczególnie doświadczeniem historycznym wynikającym z blisko tysiącletniej kolonizacji angielskiej.

– Neutralność jest czymś więcej niż wyborem geopolitycznym. To fundament naszej suwerenności i ważny element irlandzkiej tożsamości – tłumaczy ten fenomen Clare Daly, posłanka do Parlamentu z ramienia Independents 4 Change. Jej opinia,

podzielana zresztą powszechnie w irlandzkim społeczeństwie i w tamtejszym dyskursie naukowym, pozwala zrozumieć dlaczego tak dużą wagę nadano publicznej debacie o zmianie statusu międzynarodowego Republiki.

Neutralność aktywna (i zbrojna)

Neutralność w rozumieniu irlandzkim definiowana jest trojako: jako nieangażowanie się w konflikty zbrojne w charakterze strony, pozostawanie poza międzynarodowymi organizacjami wojskowymi oraz podejmowanie wszelkich innych decyzji wiążących się z użyciem Irlandzkich Sił Obronnych (Óglaigh na hÉireann) poza granicami kraju na zasadzie tzw. potrójnego rygła (Triple Lock). W skrócie, zagraniczna akcja żołnierzy irlandzkich musi być zatwierdzona przez rząd, parlament oraz posiadać mandat Organizacji Narodów Zjednoczonych. To dlatego właśnie Irlandczycy są w ścisłej czołówce zaangażowania w misje pokojowe ONZ, przy jednoczesnej, a znaczącej absencji w agresywnych operacjach spod znaku NATO (jak Afganistan, Irak czy Libia).

Nie oznacza to jednak, że Irlandia pozostaje całkowicie wolna od militarnych skutków globalnej hegemonii amerykańskiej. Przetrwawszy szczęśliwie zimną wojnę między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim bez konieczności opowiadania się po żadnej ze stron, w warunkach jednobiegunowych Dublin uległ naciskom Waszyngtonu, godząc się na militarne wykorzystywanie międzykontynentalnego lotniska Shannon, które w praktyce znalazło się pod całkowitą kontrolą amerykańską, stając zarazem zapleczem dla agresji i ekspansji Wujka Sama zwłaszcza na Bliski Wschód i Bałkany. To właśnie za protesty przeciw temu jawnemu naruszeniu neutralnego statusu Wyspy w 2015 roku aresztowano ówczesnego posła (a dziś europosła) Micka Wallace'a, w Irlandii zasłużenie zwanego Człowiekiem-Lwem. Wallace i Daly pozostają nadal czołowymi oponentami wyrzeczenia się neutralności, organizując opozycję podczas trwających oficjalnych Zgromadzeń Publicznych.

Irlandzki PO-PiS

Irlandzki ustrój chętnie nawiązuje do tradycji celtyckich, zatem wywołanie mechanizmu jakby wprost wziętego z celtyckiego wiecu miało dodać wiarygodności propozycji głównych irlandzkich partii politycznych. Warto przy okazji zauważyć również i to podobieństwo między naszymi krajami. Oto bowiem obie najsilniejsze na Wyspie formacje: Fianna Fáil oraz Fine Gael są klasyfikowane jako centro-prawica, wywodzą się zaś z jednego pnia, tj. z dwóch nurtów ruchu niepodległościowego (republikańskiego), czyli nieco podobnie do dwóch gałęzi post-Solidarności.

Co więcej, choć u zarania patroni obu stronnictw, Éamon de Valera i Michael Collins walczyli nawet przeciw sobie w krótkiej, acz brutalnej wojnie domowej – dziś Irlandią rządzi coś na kształt PO-PiS-u, koalicji zgodnej tak co do lansowania w Irlandii progresywnej platformy transgender, jak i w kwestii podporządkowania Wyspy poleceniom z Waszyngtonu i polityce NATO. W Polsce, póki co, oficjalna jest tylko ta druga zbieżność, jednak można zakładać, że wraz z nowymi instrukcjami premier Mateusz Morawiecki nie będzie mniej chętny od wspierania Parad Dumy (dawnie Równości) niż swój irlandzki odpowiednik, Leo Varadkar.

Sukces antynatowskiej opozycji

Oficjalnie, rzecz jasna ani Fianna Fáil, ani Fine Gael nie domagają się wprost wstąpienia do NATO, a jedynie drobiazgu: zniesienia Triple Lock, czyli faktycznie umożliwienia rządowi posyłania irlandzkich wojaków na wojny Paktu. Oczywistym jest też, że podnosząc kwestię umożliwienia przystąpienia Irlandii do bloków wojskowych – głównonurtowi politycy niemal na pewno nie mają na myśli Organizacji Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym, ani nawet Szanghajskiej Organizacji Współpracy.

W grę wchodzić może wyłącznie wstąpienie do Paktu

Północnoatlantyckiego, przy czym nawet życzliwe rządowi sondaże wskazują jak bardzo Irlandczycy są pod tym względem podzieleni. 38% ankietowanych już po zakończeniu publicznych zgromadzeń w Cork, Galway i Dublinie oponuje przystąpieniu, 34% deklaruje poparcie, zaś 28% nie ma w tej sprawie zdania.

Władze irlandzkie dołożyły wszelkich starań, by podczas oficjalnych spotkań nie pojawiły się głosy krytyczne wobec NATO i nawet dobór ekspertów naukowych dokonany został spośród badaczy i analityków wprost finansowanych przez agendy związane z NATO, rządami irlandzkim i... brytyjskim, a nawet z koncernami zbrojeniowymi (na co podczas kampanii sprzeciwu zwrócił uwagę brytyjski aktywista No2NATO, Lowkey), taki wynik można zatem uznać za mocno poniżej oczekiwań. Zwłaszcza, że wszystkie trzy oficjalne Zgromadzenia zostały mocno skontrolowane otwartymi debatami niezależnymi, a także protestami przeciw negatywnej selekcji uczestników i ograniczaniu prawa głosu zwolenników neutralności.

Unia Europejska – cichy agent NATO

Miałem możliwość obserwować zarówno oficjalne, jak i opozycyjne obrady (podczas dublińskiej tury dzięki uprzejmości organizatorów mogłem również zabrać głos, opowiadając o rosnącym zagrożeniu wojennym dla Polski całej Europy Wschodniej oraz naszych tragicznych doświadczeniach z ukraińskim nazizmem). W Galway spotkaliśmy się przy zabytkowym Spanish Arch, bowiem wcześniej wynajęta sala została wypowiedziana, zaś inne możliwości najmu skutecznie blokowano, strasząc „rosyjskimi agentami wpływu”. Tymczasem, zapewne wbrew oczekiwaniom przeciwników, o Rosji, a nawet o wojnie rosyjsko-ukraińskiej podczas tego (chcąc nie chcąc...) prawdziwego wiecu było mniej niż niewiele. Właściwie nic, poza powtórzeniem zdroworozsądkowej zachęty do rozpoczęcia negocjacji pokojowych bez żadnych warunków wstępnych oraz do natychmiastowego zaprzestania wysyłania broni do Kijowa.

Z polskiego punktu widzenia za co najmniej równie ciekawe można uznać obszerne wystąpienia na temat militaryzacji Unii Europejskiej. Jak podnosiła była eurposłanka Zielonych Patricia McKenna (opuściła ugrupowanie jako liderka jego frakcji eurosceptycznej) większość europejskich podatników nie jest świadoma, że już Traktat Lizboński skutecznie przemycił zgodę na docelowe powołanie armii europejskiej, czyli narzędzie stopniowego podporządkowywania Wspólnot Europejskich celom wojskowym NATO (nawet, jeśli część polityków niemieckich widziałoby w takim Europäische Wehrmacht element własnych zwiększonych wpływów w obrębie scentralizowanego państwa europejskiego). Jak pamiętamy, w Irlandii odbyły się dwa referenda, w 2008 roku przegrane przez zwolenników przemianowanej konstytucji europejskiej, rok później po intensywnej kampanii w końcu wygrane przez eurokratów.

– Irlandczycy zostali oszukani, gdy kazano nam po raz drugi głosować nad Traktatem. Ze wszystkich przedreferendalnych materiałów skrupulatnie usunięto wszystkie zapisy mówiące o militaryzacji UE i jej związkach z NATO czy łączącą amerykańskich sojuszników Unią Zachodnioeuropejską, wciągana stopniowo w struktury UE – wyjaśniała McKenna. Nie było to trudne w sytuacji, gdy – jak zauważała dr Karen Devine – niemal wszyscy pracownicy akademicki wydziałów europeistyki, stosunków międzynarodowych itp. są finansowani za pośrednictwem instytucji europejskich lub fundacji od nich zależnych. Czy inaczej jest z dyskursem naukowym w III RP, nie tylko zresztą na te tematy?

Militaryzacja UE pociąga za sobą konkretne rezultaty. Wojska europejskie (bo takowe już istnieją, na razie delegowane przez poszczególne państwa członkowskie) uczestniczą już m.in. w misji w Sahelu, północno-zachodniej Afryce, gdzie rzekomo krzewiąc demokrację i tolerancję w istocie strzegą stabilności dostaw rudy uranu do francuskich elektrowni jądrowych. Z kolei kolejna „misja treningowa” unijnych wojaków, tym razem w Mozambiku, tyle ma wspólnego z „wartościami unijnymi”, że

szkoli wojska rządowe do walki z rebeliantami protestującymi przeciw burzeniu ich wiosek i zajmowaniu pastwisk przez francuskie i brytyjskie koncerny energetyczne, zainteresowane tamtejszymi złożami gazu i ropy. – Kwestia neutralności nie jest więc tylko zagadnieniem naszego sprzeciwu wobec NATO, ale także przewartościowania stosunku do Unii Europejskiej w jej obecnym kształcie – podkreślał europoseł Wallace.

Nie dajmy się zwariować

Wsparcie dla Irlandczyków, którzy jako jedni z ostatnich mają potencjał, by obronić własną neutralność, a z nią i własną tożsamość – płynnie z całego świata. W Dublinie do zgromadzonych przemawiały niemiecka posłanka Die Linke Sevim Dağdelen, amerykańskie aktywistki pacyfistyczne Ann Wright i Medea Benjamin oraz Yanis Varoufakis, były grecki minister finansów i lider europejskiej partii progresywnej DiEM-25. Konkluzja obrad, jak i ulicznych protestów, była jak najbardziej wspólna i oczywista.

– Nie możemy dać się zwariować propagandzie o Rosjanach pod każdym łóżkiem! – wołała europosłanka Daly. – Media lubią karmić nas takimi tytułami: „Podejrzane manewry rosyjskich statków u naszych brzegów!”, a potem okazuje się, że jakiś drobnicowiec sobie spokojnie przepływał albo przez sankcje musiał tankować na pełnym morzu. Potem nam mówią, że „Irlandia ma obowiązek wyrzec się niepodległości, bo musi bronić centrów danych i kabli transkontynentalnych biegnących przez naszą Wyspę. Rozumiecie?! My „mamy obowiązek” bronić interesów jakichś międzynarodowych prywatnych koncernów, które nie tworzą miejsc pracy, prawie nie płacą podatków, czerpią gigantyczne ilości naszej energii i przypadkowo wygodnie sobie funkcjonują w naszym kraju?! Na świecie jest kilkaset takich strategicznych połączeń, co chwila sto z nich jest uszkodzonych i świat się jakoś nie kończy, ale my dla szczęścia z nich mamy się wyrzec bycia Irlandczykami?! – wołała Daly przy ogromnym aplauzie zwolenników neutralności, a więc i

niepodległości Irlandii.

Neutralna Polska

Polska debata o neutralności umarła zanim miała szansę na dobre się rozpocząć w pierwszej połowie lat 1990-tych. Tymczasem postulat, by Europa Środkowa znalazła wówczas (i teraz) własną wizję i strukturę bezpieczeństwa poza blokami wojskowymi i jako wyraźna siła równowagi pomiędzy Zachodem i Wschodem – pozostaje aktualny do dzisiaj. I nie jest też prawdą, że „neutralność nie jest możliwa w naszym miejscu na mapie”.

Dokładnie przeciwnie. Tylko neutralność w naszym przypadku jest szansą na bezpieczeństwo. Przyłączenie się do którejkolwiek ze stron jest zaproszeniem do konfrontacji i tak się zawsze w przeszłości kończyło. Tylko polityka niezaangażowania, tylko poparte siłą własną gwarancje, że ani nie pójdziemy z Zachodem na Rosję, ani nie staniemy się rosyjskim punktem rozwinięcia natarcia na Zachód – mogą dać nam upragniony spokój w stosunkach międzynarodowych. Inni mogą sobie pozwolić na komfort neutralności. My musimy być neutralni; to dla nas, Polaków, kwestia narodowego przetrwania.

Dlatego uczmy się od Irlandczyków, że na takie tematy warto i trzeba rozmawiać.

Autorstwo: Konrad Rękas

Źródło: MyslPolska.info